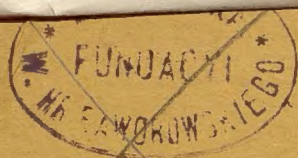


TAJEMNA
RADA
SAM. DAMBROWSKIEGO.



282125



20702

~~355 852~~

I

585152 I

Mag. St. Dr

XVII

12



585152

I

Mag. St. Dr.

XVII

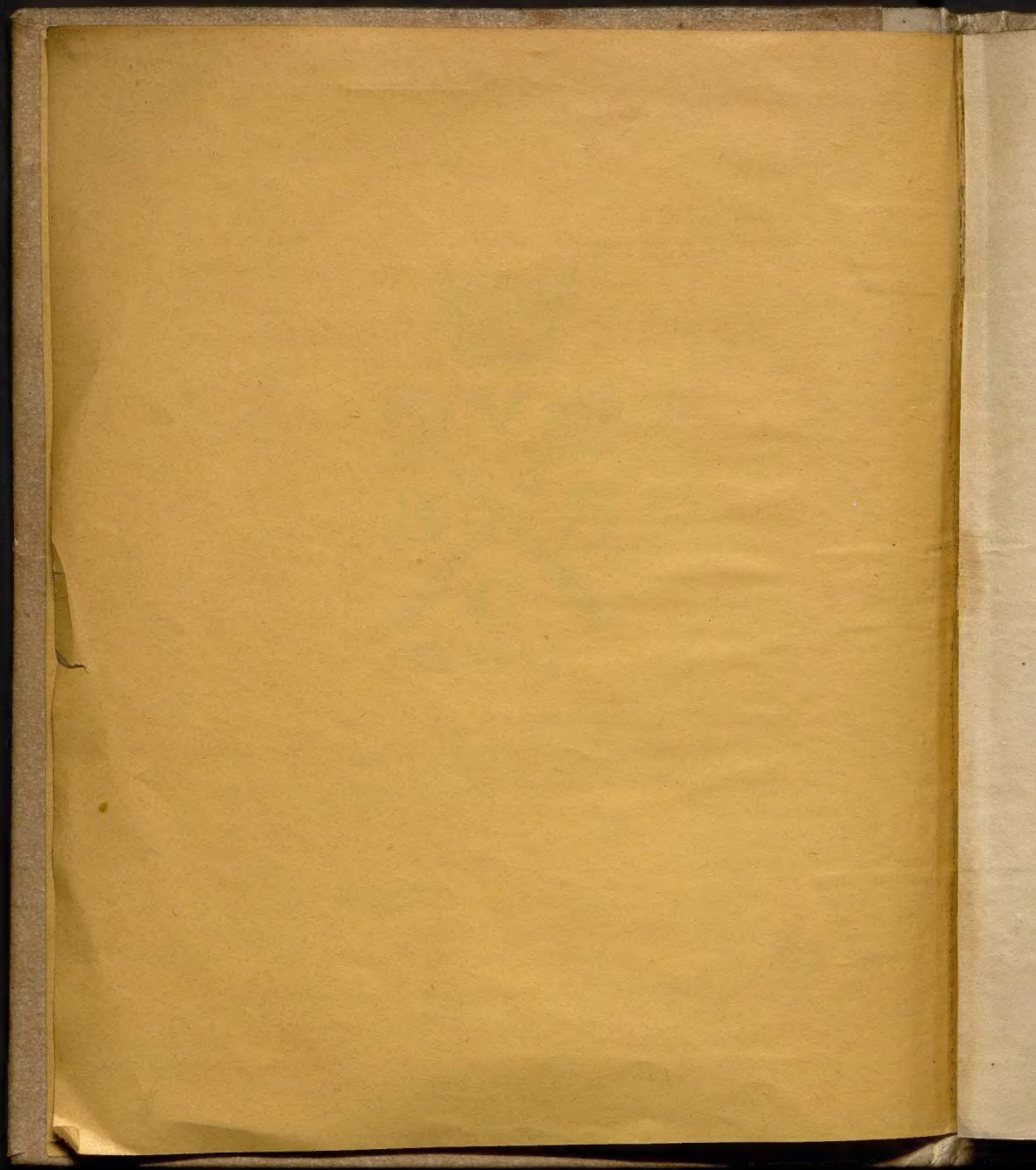


BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

585152

Mag. St. Dr.

T. P. Japanica. Samborowski



N. 9197. —

1958 A 2458

TAIEMNA RADA

A B O

EXORBITANTIAE NIEKTOR E

Samuela Dambrovvskiego

Supersuspendenta Confusij Szachskiej/ od Pe-
wnych Osob Teyże Sekty do Pospolstwa Luthera-
skiego we ZBORZE Miiane y od nichże
náganióne.

Zá Pozwoleniem M. Moniusá Pástuchá Pársywey Trzody KOWIENSKIEY,
y Vniferstatu Krolewieckey, á mianowicie Doctór Myslentá y Doctór Boehm
W Wielkim mieście TORVN.

Sumptem do Druku podane Pánię Vymonowey Węgielbro-
kowcy Seniorowey Zgromádenia Lutherskiego,
Roku 1624. Miejsiáca Máia dnia 8.

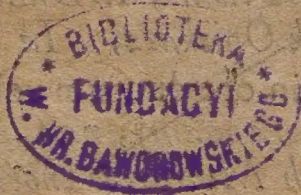
A P P R O B A T I A

Exorbitantia te nágány godne, w których sie znaczne
błedy L uderskich świniętrów zámieráa y refutuia
gruntownie. Ia Medrychowa Káletniczka. Ia Me-
drych Toffelbrzuch Piwnik, Ia Dimon Kumpier ko-
rzesznik, Ia Nurek Opiekarz, Ia Puthelm Ogon-
brychth sukiennik in ore duorum vel triũ stet omne
verbum, moca ktora mamy, ná Chrćcie wzięta ná
sádenie sámych Ministrów choćiaß y Docto-
row Approbuujemy Ratysfikujemy.

Pisał Phil. Jan. pomágal Kárzet Stoty/
Korrigował Murzyn młody.

Do Czytelnika

Przyśto już o rest Sásom. Patrzącie co działają/
Z Zonkami sie w tajemna radę zamykają.
Kokuta/ dają wotą y napominania.
Boie sie że ich wiara przysła do skonania.
Panie co napřednieysze przodek otrzymają/
Seniory między sie wielkie posadzają.
Na Ministra by zabiy y na żone jego/
A on chudzińa dyby gdzieś w kacie y swego.
Już im spowiedź Ludersta namniey nie smakuje/
Już y w wieczery swoiey każda z nich brakuje.
Postyle y Ray duşny ktory Ministrzyśto
Im dał/ mniemają że ich wytknął na igrzysko.
Na wszyśto tak nie głupie przywodzi dowody/
Przypadzając swa wiara już do zimney wody.
Wlec chociażże tam niemaś mieysca Ministrowi
Nie wadzi sie przysluchać temu Synodowi.
Do widze że Kanony są w nim Luteranście/
Ktore godności dają niewiastom Kapłanście.



EXORBITANTIA PIERWSZA.

O Spowiedzi / y o zdrádech koto nien /
y o krádzieży Samuela Dabrowskie^o
NAGANIONA od Pániey Grubow=
skiey Korzezniczki. 2c.

IX SAMUEL názwiſkiem Szwan abo z Dabrowy
Dabrowski / wiadomo wam / iż ieſt ſláchcieſ nowy /
Superſuſpendent wielki Confuſiſy ſáchſkiey.
Sinifter noſtrabecá wiary lecz nie Pánſkiey.
Miał kazanie z Ambony Drek Máreyſn Luthera /
Pátrzenie tak po wackách obłudnił ten ſpera.
We wtorek Wielkonocny po ránnym ſemrániu /
Czeſe nawieſka o dákku wypráwił w kazaniu.
Wiozobnego ſłuchacze mi nie poſyłaćie /
A ni mie na obiady waſe zaciagaćie.
Nie tak zrazu bywato / kiedyſcie mie rwałł
Na bántkiety / wolnego rehuſcie mi nie dákł.
Co Swintorowie ſtáſac / rade uczynili :
Ję Szwánowi zarázem táme to zgánili.
Pátrzenie ná intentia tego náiemniká
Cel moneta ieſt tego duſforozboyniká!
Nie idzie mu o owce przedak duſe cudze
A ſwá ten Judaſ na targ dáł w teyże poſłudze
Superintendentowi / z ktorym diſputowát
Luther y ſoli Porcow kílka ſkonſumowát.
Wótál zrazu Samuel : próżno przychodziſcie
Na ſpowiedz / bo ten grzechow ſwoich nie liczyſcie.
Którebym miał zatrzymáć / Które rozwiézowáć
Abo iákie lekárkwa ná oniſ gotowáć.
Zározt po Papieſku / gminſie byt odráził
Od ſpowiedzi / gdy wiáre ich tak bárzo ſkáził.

A świniarowie pierwey co przez lat tak wiele
Nie czynili spowiedzi/ rzekli sobie śmieie.
Albo do śmierci przyjdzie tuż sie nie spowiadać/
Albo lepiej przed Mniczem takie rzeczy gadać.
Siedzi sam w spowiednicy tak czapła w kobieli/
Aniemu tak do wilkotta nikt sie nie ośmieli.
Wilkołaczycą tą jamą tylko sie ruszyła
Żona iego/ przykładem iednak nie wzbudziła
Drugich: tam Hansworstowie na sie pogladają/
Strachem zdieci/ nuś hurmem w słyce wypadają.
Ledwie sie ktory opar w Niemieckiey vlicy.
O Ministrowie wielcy prze Bog zwasz zwodnicy!
Nie żart myśli Samuel/ poczał iuż pobłaznić/
Dispensę ktorey nie ma poczał im rozdawać.
Ministryse przeto niektorzy grzechy powiadają/
A te/ co są smrodliwse/ zgotą w sobie tają.
Mam rąkora na sąsiada/ iefcze sie nań gnienam/
Z dla tego w siebie/ nigdy go nie miewam.
A co łupiestwa w tościu/ co oszukiwania
Drogo nazbyt przedana materya tania.
W sunięcie/ w kwarcie fałbierstwa/ w lichwie/ y krądziczy/
W osukaniu bliźniego/ a kto to przebieży!
Lubieżności smrodliwe/ wśeteczeństwa brzydkie.
Bądź wola bądź uczynkiem kto wypowie w słyście.
Tego nic nie miąnuia. Drugi zaś zgotą
Wymysły to papieście/ myślac złoba wola.
Dość ogulney spowiedzi Bogu sie spowiadać/
Dość/ nima sie oto chłop minister nasz badać.
Wszak ta jest confusja nowa Augustańska/
Powsechna spowiedź mowić to jest taką pańską.
Nie rozumiem zaś tego/ co to za fałbierstwo/
Ktore wniosł ten to Ję Szwan/ lub co za łupiestwo!
Jednych przypuszcza żeby grzechy wyliczali/
Kosprawia drugich choć mu nic nie powiadali.

Drugi

Drugi już dwadzieścia lat / iak sie nie spowiadał /
 Za cwierć kwadransa Her swan odpustow mu nabad.
 W kilkanaście lat jonka v slupa wystawia /
 Lutheranska pokuta w nieboradce wstawia.
 Tlustych zaśie Hans Tilkow wolno przepuszczają /
 A podług grzechow onym pokuty nie dają.
 W pośrzod zboru trzebaby drugich postronkami /
 Rnućie albo v slupa chwoścąc sypsynami.
 Tuż gdyby sie co w samym Ministrze zjawilo /
 Jakichby tu przykladow aż y nązbyt bylo !
 Ba co sie o ministra iakiego staramy ?
 Owo przykład dowodny w Lupianie mamy.
 Ktorego gdy w połogu wylegala zona
 Bedac przy tym choreba nie mala zlozona.
 Czekal plugawiec a gdy przyslo na wyrywata
 Dorwat sie do kucharki na chwile niemala.
 Wiece brzemienna niewiasta widzac swiniorowie /
 Na wies ta wyprawili / kazdy to z nich powie.
 A nie dzim dzieśtożby bowa im przykazania
 Nie mogli zachowac podług Lutherstiego zbawia.
 Jaka brzydkość przy zonach ptodza Ministrowie !
 Godna zeby wstegami wzieci ci pludrowie /
 Za pokute w Bożnicy Märtyn drek Lauthera /
 Jesli sie w ich spowiedziach pokuta zawiera ?
 Ponieważ dość ogulem grzechow sie spowiadac /
 Ani sie poproznicy pewney liczby badać.
 Lepiejby poćiesywszy / to iest po kazaniu
 Słowem Pańskim wsech wobec wtwierdził w swym zda. (niu
 Powsechna potym spowiedz iako iest wzwozaczau
 Wczyniś zanim wespol iak w Kalwinstkim kratu /
 Ogulym potym wssystkim dać im przeżegnanie
 Nie wiecey na spowiedzi wstniey sie nie zstanie.

Cześć

Cześć Wtóra tejże Exorbitancji.
Pani Zacháriašowa.

Wiesz sie Wm widze náder zmordowála.
Trzeba żebym ja te rzecz wam podstępowała.
Czemuż w idy poindynkiem ci fránci słucháa/
Ráka sobie praca siedzac zádawáa t
Siedzi bowiem iák ná cle w stołku spowiedniczem/
Wnet odprawi/ do niego gdy kto przyjdzie zmieszczym.
Tá owe ma baczenie/ kolo tych prácuie/
W których wiaz moneta w kálekcie poczuie.
Jedni kładá czerwone ná przedláwie złota
Przyklekáiac/ á drudzy zá tego robota
Zarte Táler/ y Lewki/ Orthy y moneta
A on iákby nie widział zmyka to w kálete.
Práva reka przyżyłi nádmiewiásta drobi/
~~Właśnie nie wiem pociągim~~ ~~za co~~ ~~próbi.~~
A dla tego Wielka noc/ bá y wielkie piácki/
A Nárózenie Páńskie y zielone Swiátki/
Lubi rákowe swietá y bárzo smákuie/
Bo w te dni znaczny przybysz w swoim mieštku czuie.
W wielki czwartek máto mu dybáł sie nie przyrwał.
Od Tálerow y orthow które był oberwał.
Ták sie tu iuż nášárpáł/ trzysta kop w tkánice
Dziwczynie wepchnáł/ z p.r. i spráwił siey przyłbicz.
Sámá chodzi iákó Paw/ jedwabiem wpsrizona:
Mniema że oná sámá Ministrówka zóná.
Złoto świeci ná syi/ blyszczá siá ná rákách/
Lecz sie boie zá czásem bydź wam wpsyſtlim w petách.
Wiaz kiedy sie oboje wpsriza/ to zochoty
Tówe spólne we zborze wſzczynáia zlóty.
Oczkami wesotymi ná sie pogládáia/
Pan z gory páni zdołu ná siebie mrugáia/

Sam chrzasta z kazańnice/ sama w ławie sydzi/
Znać iego salbierstwo/ z kad go rada widzi.
A gdy co wesotego worganki zagraia/
Dopieroś świeża miłość w sobie roznicaia.
Ona oczy wlepiła weń iak gołębica /
A kiedy zań sta wotpis czy była prawica.
Nie wierzycie? dowiedzieno mie słuchaycie/
A za prawda istotna te powieść trzymaycie.
Ona była w Poznaniu v Ryda sáfarka/
A on zaś Padagogiem: tamże iakás miarka
Garniec iey czesto mierzał/ zwatlił go nie mało/
Bo przebrał miare/ a to wiadomie bywato.
Tak Samusiowa przybrał Samuel moy mity!
Groch z kapusta nie rozum ma łep iego zgnity.
Gdzie Apostolskie żony tak kiedy chodzity/
Nie maś w piśmie/ nie maś tam takowey Sibity.
Drze lichwe/ od pieniaży iednakże lichwiarze
(Przykładem obalaiać własnym) słowy karze.
Z Dominiku podartei od pożyczek lupi /
Z Trykrolskiego iarmarku wszystko darmo kupi:
Jako sie wždy chce temu podarkami bawić:
Kto pożyczka nie mogąc rzeczy swey rozprawić?
Gotnie Corce posag. radzicie sie pamięci.
Chryścian był zostawił synu siedm tysięcy/
Tak y on chce po śmierci mieć w Wilnie wstawienie/
Po Corce/ po pieniażach/ jeśli nie po żenie.
Zle nabyte/ zle zginie. w Ministrowym synie/
Maś wizerunk. tak twoie w cudzey racy zginie.
Zplety sie namrociwszy edkup swoje grzechy
Jalmużna/ radzcie/ wydzieś tak piekielney wiechy:
Prze Bog iakie salbierstwo Ministrze czynicie.
X wy kmości dość drogo ze spowiedzi jolicie.
Przyczyna ta jest/ czemu ochotnie słuchaia
Spowiedzi: omamienio z am ludzie daja:

Nie nagnałbyś Ministra do swojej spowiedni/
By nie tak przyśpałabiał Luthry do obiedni.
Gdy byś co raz samemu przyśło dać Talary/
Od spowiedzi/ wołałbyś rychley iść na mąry.
A niżli się spowiadać (bą y v wieczery
Osm latęś nie był Mounus to twierdzącym wierzy).
A chce cie go osukać/ nie dajcieś mu skłā/
Porzuć on te spowiedz gdy ta przyjdzie chwila.
Bą prze Bog obaczcie się dwoieć Sakramentā/
Tylko wy powiadać a spowiedz skąd wzięta:
Jeśli Ceremonia to nie przykazana
Do zbawienia? opuść cie spowiedz malowana.
Wszakże nie jest Kaptanstwo inter Sakramentā?
Powiedźcie skąd od chłopā taka moc jest wzięta?
A choź by Sakramentem była ta rozmowa/
Może zdołać tey pracy y Pani Szwanowa.
Rychleyby się pospolstwo nasze odprawiło/
A wieleby dobrego nam wszystkich przybyło.
Oblećcieś pania w konia/ niech każe w kościele
Niech wieczery ta żonka wydzieliwa śmieie.
Niech zaśiadłszy Samusiā miejsce na spowiedzi/
Niech w stołku spowiedniczym iako y on siedzi.
Niech rozgrzeba: wśak Luther dozwolił Niewieście
Sakramentā rozdawać iak na wsi/ tak w mieście.
Dowodząc iż w kościele każda białagłowa
Tak wiele może iako władza Ministrowa.
Nie bywają Kaptani v nas uczynieni/
Ale na krzeście zarazem są już poświęceni/
Do sprawowania wszystkich kościoła świętości.
O niecznołiwa Lutra y obrzydła złości:
Bą y śatanom Lutrze te moc przypisujesz/
Gdy rozgrzeszenie ważne od nich bydź miąnuleś.
Żonki meżow spowiedzi już lepiej słuchaycie/
A spowiedzi Lutherkiej zgola śaniechaycie.

Nie miánuyćie swych grzechow ogułym to czynićie/
 A wzaiem swoje grzechy obá z siebie zdymćie.
 Pan niech rozgrzesza czeladz/ oćiec swoje syny /
 panie biata pteć/ niechay nie mieśa sie inny.
 Rzekę smiele/ á co wam y po Sakramentách?
 Co wam po dotykálnych mowie Elementách?
 Samá wiara wsak zbawia/ y vspráwiedliwia.
 Powiedzcieś z Sakramentow/ co wždy wam przybywa?
 Jesli nie/ tedy prozno onych zázywacie:
 Jesli co/ przeciw swojej iuż wierze kłamaćie.
 A co wam po spowiedzi/ wsak domá wierzyćie!
 A kiedy chcećie wsobie swą wiare wzbudzićie!
 O Sakramentách tymże trybem dyskuruyćie/
 Abo sie/ takich fatšow iuż zgoła wiaruyćie.
 Dżiesięciorga nie możem pełnić przykazania!
 Wedlug waszego to jest iako wiećie zdania.
 Na spowiedzi popráwić sie obiecuićie
 A do nałogow stárych wróćac sie nie chcećie.
 Adla czegoż tych kazań tak wiele słuchaćie?
 O cnótách y o dobrych uczynkách mawiaćie?
 Jakie głupstwo/ popráwy w sobie obiecować?
 A wsak wy przykazania nie możćie chować.
 Chybá im dálej w błotisko grzechowe zabrněćie/
 Tym rychley śnać niebieskie grunty osiedzićie.
 Heršt Dret Luther tak uczył / y Discipulowie
 Piátey Ewangelij tak Apostolowie.
 Boie sie iż za takie Marcyń Luthra fochy
 przydźie wam z nim z wiedzić Judašowskie Lochy
 Bo tá náuka wrotá otwiera do grzechu
 Do wšeteczništwá/ y do swowolnego Cechu.

ADHORTATIA

albo Napominanie od samego

Nawyzszego Seniorà zboru Sáskiego miàne,
aby się nawrócili do Kościoła Rzymskiego.

Razdy boycie się Boga od tak złey nàuki :
Wcièkaycie / zàzywšy już rozumney štuki.
Sycze z serca / Rzymſkiego Kościoła ſłuchaycie /
A Artykułow iego mocno ſie trzymaycie.
Co tchnie / co tñnie Miniſter / gdy na Papieźnik
Z Kazałnice ſwey ſzekeł pràwe Kàtholiki.
Nigdy by rzeczy ſwoley mårney nie przyſtroił /
By ſie roznymi tgarſtwy zàwſe nie vzbroił.
Niech biàłà nàſe zmarle wnim odpoczywàia :
Niech ſadu oſtàtniego z poèiecha czekàia.
Tàm krewni nàſy leża / oycowie / dźiàdowie /
Szedſiwo ſtårzy legli tam Patriàrchowie.
Nie znali ſi Luderà / Artykułow iego
Nie wièdzieli / bo ieſzcze nie nie knowàł z tego.
Coż przed Tyſiàcem lat co dźiſ ſie nàuczàł /
Weyrzy w Kiegi / znaydźieſ tàm Doktorow nie mào.
Ktoż lepiey wièdźiàł piſmà : czy Auguſtyn miły /
Czy Luderſki Kalwinſki czy Dezy ſep zgnity ?
W Auguſtynà w noſnym pàlcu wiekſza była
Œwiatobliwoſć / nàuka / Ktora wnim ſwieciła.
On o czyſcu nàpiſàł / o Œwietych wzywàniu /
On o Papieſkiej wlàdzy y iego ſtàràniu.
Jàk nie omylny głowie w wièdzialnym Koſciòle /
Wàtpliwe Artykuły on roſtrzyga ſmieie /
Nie omylnym wyrokem przytomnoſci Duchà
Œwiètego / w piſmie o tym wſàk że rzecz nie głuchà.

Niż w ścieśnieniu ledwym Luterze/ niż w Kálwinie
 Piatnowanym/ zboryszyć który z lekka zginit.
 Czart opętał te głowy przeciw sobie wczu/
 Tłá vdry zloba idá/ przeciw sobie Zuczá.
 Dąbrowski co wždy wczysz? śpićcie Lutherani?
 Patrzącie co v nas broi Szwan yiego Páni!
 W Káin duśnym czytacie Mestim á náydziecie/
 Jż może bydż zbawione bez chrztu máte dżiecie.
 A za to nie test Kálwin! Szwaná by potrzebá/
 Chrzcic dąbowym olejkiem/ chrzest to piękny zniebá!
 Wylínarować mu boki/ by nie śedł ná vdry/
 A pomacać mu pulsóv ażby spadły pludry.
 Inaczej wždy náucza Confusia Száchsta /
 A góście nie zwykła władać Kálwinowska lástá.
 Pástuch Młomus Kówinski w Tezesach wylicza
 Wiecey tego/ záprawde záslużyłes biczá.
 Ják w záśięku porzadek/ tak v nas jest w wierze/
 Co Kápeluś/ to wiara/ takie jest przymierze.
 O Babilon brzydliwa/ zamieszkanie gęste/
 W nawiekłych Artykulách á tak barzo częste.
 Wólczyćcie zpośrzódka Babilonu tego/
 By nie przyšlo zá czasem ná was co gorsego.
 Day przykład/ który jest s wódzem do zginienia/
 Bądź powodem ná duszy do dobrego mienia.
 Jeslić żoná zchorzátá/ bo wyie wpulnoey/
 A leża sie często kroc czarno śpietney mocy:
 Już już mie porywáia/ wóta/ czertielowie
 Chmurno czarni podziemni á stráśni Zyclowie.
 Nie boy sie potężniejszy náydzie Sakramenta/
 Ekorcizmy/ świecone vnas Elementá.
 Świecona by to woda w fystko wóświecono/
 A z Duśnego plugástwa zgotá oczyszczone:
 Chóć i dno á śmieć/ Pan Bóg zni ba ná pomocy/
 Ten ci zwykłi powoływać czasem y wpulnoey.

Wspomni sobie na twego niegdy Towarzyszą /
Mikotaja dopiero piekielnego syśa.
Przez ktory wiec instrument zwykły kto kiedy grzeszył /
Na pokaranie tego zwykły się też Bog śpieszył.
Patrzą by przeciw naturze sobie nie gardzielem
Duszą wysła / ale się wydarła śmierdzielem.

Exorbitantia Wtora od Panicy Wolffhelmowej naganicna.

Jako się JX Szwan koło Sakramentu
obchodzi.

Warto się duszą moją zbrzydzić:
Gdy do stotu gdym przystąpił
JX Szwan podał mi chleba Kawalek /
Pozal się Boże / iż w rękę walek
Nie był / zarazem w pysk bym mu dał.
Tego plugawca tak bym skarał.
Pálce hniusowi temu śmierdziak /
A domyślam się czym mu wroniak.
Wstyd nie dopuścić w sdominać rzeczy /
Ktore ma ten knecht na lepszej pieczy /
Niz dusze nasze y niż wczelne
Swe / Ministrzysto tak bardzo chelne.
Aleć ma przykład. Luther fundował /
Wiara w tych mieyscach gdzie perfumował
On swoje rzece. Hey do kożice
Do plugu chłopie nie do Winnice
Pánstwiey, coż mówisz / sa zli kaptani
A y papistów. ale karani

Bywają

Bywała za to / wiec plugawcowi
 A tobie / tak dać iak śmierzlichowi.
 Ale rozumem ia sie kieruje.
 W tamtych kawałkach zgoła nie czuia/
 Jedno chleb prosty / ktorym nam mydli/
 Ten bacchant oczy / ktorym nas śidli.
 Izali Mąrys Doktor / opłatek
 Gdyby poświęcił / byłby to datęk
 Sakramentalny ! wśak w płaśczu chodzi :
 A iest uczony iako sie gedzi :
 A w Medycynie zaśie przewyżsa
 Naszego Bengla zbiegłego bysa.
 Nawet odmiany żadney nie czuia
 W sercu mym ile kros przystepuia.
 Tak obciążate iest po przyściu
 Sumnienie moje iak nie powzięciu.
 Wtaż iest lekliwe. zgoła poprawy
 Żadney nie widze z tej to zabawy.
 Pan Mąrys Doktor sam niechay powie :
 Gdy był Papista / a kto wypowie
 Jaka miał radość na sercu skryta !
 Jak Boża iaste brat znamienita !
 Teraz zaś gdy iest w Luterskiej włości /
 Żyć nie może pierwszej słodkości.
 Opuścił niedzny dla oca swego
 Boga / y z Bogiem wiele dobrego.
 Ze złotem krzyżem zrazu wiec chodził
 Ktorym to znakiem tego dowodził
 Ze był Papista / i dnak respektu
 Ludzkie / a Boskie wielkie despektu
 Wymogły na nim. Zapar sie Boga.
 Nie widzi że to na zgubę drogą.
 Pod dwiemać wprawdzie iest osobami :
 Ale coż na tym : rozum nas mami.

By pod dziebiaćcia / chleba kawałec
A naparstek wina na palec.
Przeistoczenia niemasz żadnego
Tam ani ciata nie masz pańskiego,
Tak przed zegnaniem iak pożegnaniu
Chleba pożywam w moim mniemaniu.
Wola ia chleba y kufel wina
Wypalić doma / gdyż nie nowina
A nie z przyjacielem w moiej chalupe
Pijąć ; bo w swoim wolno swej dupce.
Ubiquitatem wskażę Luthrowie /
Albo iak zowa naszym Salsowie
Sztark barzo bronia : chociaż bi sydzą
Z nich Kalwiniste y tym sie brzydzą.
Przeto mając go ia domą w chlebie /
Niechce Ministrze wiecey od siebie.
Ministrze Byku wiem że wysoko
To na twa głowa bą y głęboko.
Kiedyz kto slychał z zaka Rhetora
Theologicy swietey Doktorą !
Mieyże odemnie to Wolffhelmowey
Niewiasty prostej Ogonbychowey.
Wprawdzie Matzonek miał być to zganie /
Ale iż prostać nie stoi za nie.
Gastaś z Katedry na papieżnił.
A nie wieś iakie masz przebiwniki !
Łatwieć picrdolić kiedy żadnego
Niemasz człowieka Katholicckiego.
Wstapieno tylko w rzecz z papistami /
Dyrze czy wygraś co racyami !
Ale wcietaś przed Jesuitę
Znać żeś wśedzie rok dąli zawity.

P. Ryński
in Proverb.

Exorbi-

Exorbitantia Trzecia od Wolff.
helma Polca nągániona. o SS.
w Postyle włożonych.

Jam ci test pârzo z matrym glosym/
Sluchaycie Krzyśdaco sam posim.
Gdań Samuël nasz postyle/
Tâżę Kay Tusiny potym wchfile.
By Saśka siemia to siedziatâ
A Postyl tego te czytâtâ
Akademia Sycembersta
Lub Vnferstas nasz Lutersta.
W poŕzedby miastâ potofyli
Na stos dref / fnetby ie spalili.
Jego bywego wframby wprafili
Na Drey holez pefnieb obiešili
Po z Sycemberg gdzie Mârcyn pludry
Wiśa Samuël idzieś na hudy.

Sowod Proposiciei iŝ godzien
spalenia.

Napchał postyla pełno świstymi/
A to na oko wszystko Rzymstymi/
Tam Walentego / tam Staniślawâ/
Naydzieś świetego tamże Wacławâ.
Na które Saśka śkota narzędzâ/
A brzydło onich w piśmniech swych szczekâ.
Witember gowi / gdy wspomniś pluie/
A sam Brolewiec one śacule.

Ruśce

Nieśceże twierdza że nie są w niebie
 Dusze pobożnych aż po potrzebie
 Sadu Wálnego / dopiro chwałá
 przystapi ktora onych czekała.
 Bóg y Judasza nie kładą w piekle/
 Ani Herodá! po swemu wóściekle.
 A owšem są to málárskie sztuki/
 Piekło ná ludzie / y próżne huki.
 Pytam cie Biku / Stánisław święty/
 Albo ná imie wielki Wálenty/
 Skąd to wiesz pewnie że ci są w niebie?
 Skąd ten Artykuł wiary? od ciebie?
 Chcesz sie dowiedzieć że mianowani
 Na imie własne są tuż w pisani
 W Regestr Niebieski / których kłamlive
 Twe Kiegi mają za światobliwe.
 Jeśli świętymi nie są: krawcami
 Nátłay swe Kiegi: nátkay fawcami.
 Wtoż Cyruliki / wtoż támbalwierze
 Zwłaszcza są siada / ten w swego sierze
 Mocno go stoi / ani za zborem/
 Dat sie poćiągnąć choć co dšien zbwozem/
 Choć między Pany ma łaski wśelkie.
 Onim kazanie trzebaby wielkie
 Wtożyć w Postyle. ále sie wracam/
 A nad potrzebe rytmy me stracam.
 Jeśli są święci / y pewnie wierzyś:
 Że to Artykuł skąd sie wymierzysz?
 Nie pytam cie tu w pospolitości /
 O świętych / nie mi po tej strogości:
 Ale pytam in particulari/
 Wiem nie odpowieś by ciemná mąry
 Rát miał położyć / pytam szczegulnie
 Na imie pewne a nie ogulnie.

Czy ja te duple o Bogu w ciwale!

Odpowiedź głupcze redlich á wcale.

Skąd to wieś? Ktoś te przyniośł nowiny

Tak nie omylne? z ktorey krainy?

Czemu Mátysa wždy niebośczyka

Stawnego w Wilnie wam Cyrulika?

Czemu Arentá też Engielbrechtá /

Albo zmarłego inšego knechtá.

Nie wyznawaście wždy za świętego?

A nie świećciecie za chwalebneho?

A wśak ci byli mienia dobrego

Bá y żywota światobliwego.

Mátys nic w piatki nigdy nie tańdał /

Ná materacu nigdy nie śiadał.

Bety puchowe czasem ná strone

Rzucal / á cztonki ogotocone.

Kład wíec ná brewná albo ná ławę /

Cheć ztemu wonete znieść y zabáwę.

Kamień pod głowy Kładł pod czas sobie /

Pod dachem leżać właśnie tak w grobie.

Stánisław święty! Mátys nie święty!

Skąd rozdził takí od was przyiety?

Pono Stánisław Cudá miał święty?

Kto Cudow nie ma toś już przekłety!

A wśak wy Cudow nie przyimiecie /

A Diabłu wśystko przypisujecie.

Miał cudá wielkie Dominik święty /

A był po wśytkich krainách wzięty.

Bá y KAZIMIERZ w Wilnie leżący /

Cudami tego żywot słynący /

Sam to opiewa / toś w twej postyli

Nayda sie y si wierze pochwił.

Pátrzenie prostacy / pátrzenie Sasowie

Co wždy ten śalbierz czyni! niech powie

C

wśysto.

Wypytam na to. albo komuś

Natylnem franta wypchnięcie zgminem.
Niech z dymem tam tym smrodnie plugawy.
Wyleci/ w wierze nie smrodzacie sprawy.
Albo jeśli chce niech rekrutuje /
Ze wafie wiara tak barzo psuje.
Ba weyże dziebi bez chrztu do nieba
puszcza ten Tyłpel? a wśak potrzeba
Sztark Confessia mieć Augustansta/
A Witembersta nauka Pansta?
Prześciwoło temu ta barzo huczy /
A na zborowe okrutnie mruczy.
A Exorcyzmy czemu opuszcza /
Ktorych używa wiece Saſta kuſzcza?
Nie dawno temu iak na vlicy
Niemieckiey / [poznasz dom po miednicy.]
Gdy chrześcił dzieciatko przed zacnym Panem/
Wnet Ministrówskim pogardził stanem.
Mouius podał ten figiel iego
Do Druku; przydał y coś inſzego.
Strach mu tam kazał politykowas
A wyklinańia Lutherſkie pſowas.
Wychodzi z ty duchu/ nie vmiat śpiewas
Nad dziećmiem gdy ie miał polewas.
Dość on ma na tym/ że wziął talary/
Choćiażże rozne tam byty wiary.
A chceże wleźć na imie własne
Ktorzy sa Swięci? ale to ślāsne
Sa na cie franki/ iednakże tobie
Odpowiem/ y twey błahey osobie.
Ci sa v Bogu Swiętymi wzięci/
Ci sa na ziemi w kościele swięci/
Ktorych wiece Papież Kanonizuje /
Gdy nie danylnym zdaniem rokuje.

I Katedry Piotra w Rzymie błagay
 W wacpliwych rzeczach wyrok czyniącey.
Ten co wśystkiemu światu ogłasza/
 I w tytut Świetych dusze przenasza.
On sadzi Cudá i esli prawdziwe/
 Jesli od czarta / i esli falszywe.
O niewinności on dekret daje
 Zmarłego czeka / kiedy podaje
Gromada świadkow swoje świadectwa/
 Iż nosił znaki pewne dziedzictwa
Gornego. Widzisz do kad gawronia
 Wznosisz się na twym głupim ogonie!
Twójac postyla głupstwo wytyka/
 I wiare zgnita na oczy wytyka.
Do chocias Luther / znia do Papieža
 Musisz się wdać / twarđa to wieža!
I my w Papieſkiey iuż wierze mamy/
 Tak wiele swietych / ktorzy modłami
Swemi za nami się przyczyniaia/
 Wiele dobrego nam wypraszia
O Chryſta Pána / ktoremu chwala
 Od Papieżnikow zawſe ieſt cała

Exorbitantia czwarta od Me- drychá Kálecniá nágániona.

O kradzieży w Księgách Samuelowych.

Nie wspomina tu iawnego łgarstwa /
 Na Papieżniki ani machlarstwa.
W mowie o swietym tylko Worekchu /
 Lze czterynaście kroć aż do smiechu.
I żyworow Swietych / co tam kradzieży!
 A kto to wierſem kiedy przebieży!

To sie w Poście tego wtoczyło/
Co przeciw temu tamże świeciło/

To sie bynamnię nie porużyło.

O Stanisławie świętym Kazanie/

O baczenie i takie onim mątanie!

Wiele opuścić/ wiele wywrócić

Wymyślił wiele/ wiele wyśpocić.

Prostakom tylko óczy zaślania

Z Rzeczy prawdziwych czyniąc mątania.

A wiejsze smyku/ pyszny nader

Je to argument jest barzo wzięty.

Ji co sam krądnąc w dybsak nązbiera

Tym Różholiki same podpira.

A w Ksiągach dusznych tak zrdawca wiele

Nakradz Doktorow iak członków wiele/

Patrzyć iako śmiało to jest krądzienie!

Przez dni y świętą/ toż rozłożenie

Pewnych rozdziałow y modlitw mamy/

Kiedy Ray duszny Rzymstki czytamy.

Czyli nie lepiej z rzodła samego/

Pić żywa woda/ niż z plugawego

Rynstoku czerpać brzydkie humory/

Których napuścić iakis bies spory?

Pokaże iedne/ w tej mierze sztukę:

Pokaże zdradę/ wytknę naukę.

Co z Augustyną wziętą tu świnią/

Niniemając że to zgnita boćwinią.

Z Ksiąg Rozmyślania tego świętego

Biskupa/ patrzenie co wziął dobrego.

Czterdziesty pierwszy rozdział przetożysz;

Tu wszystkie iedną chytrze położysz.

Bo gdzie on skończył/ tam sie zaczyna

Przeciwko niemu słusna przyczyna.

O chrzście

O chrzcie o grzechach / w ktore wpadamy /
 O pokucie w ktorey wstawamy.
 Nie tak ci wczora oniey sekciarze
 Ktorych na oko pan zawsze karze.
 A co zdradliwsza pattrz Prædicantã /
 Pattrz na piekielna smiatosé baczantã.
 W teyże modlitwie Augustyn swiety /
 Mitošcia Bogarodżice ziety.
 Ma tam z Marya Panna rozmowe :
 Lecz zdradny tłumacz te swieta mowe
 Z fałšował złoďsiey gdy ia rozlaćzył /
 Gdy tylko drugi paragrãph skończył
 Daley nie tknawšy teyże modlitwy
 Bo następuiã tam iãwne bitwy.
 W teyże Kiazecce dwudziesty czwarty
 Jasniey czterdziesty wa takieź żarty
 Rozdżiat. o Swietych iest tam wzywaniu /
 O około nas onych stãranu.
 Chciey tylko pilno czytaé złošniku /
 A chciey zrozumieé duš rozboyniku.
 Tam biłku głupi iãwny mâtaczu /
 Tam sie doczytaš zdradny tłumaczu /
 Tam sie przypatrzysz / iãko sam wzywa
 Swietych na pomoc a nie wymywa.
 Nie Chrystusowi czéł ani władze
 Ani teź Boškiey iego powadze.
 Tamże przeczytaš mårny kãntorze /
 Co głupie trabiš w Saškiey oborze.
 W Kãiu piekielnym w sãmey przedmowie /
 Co sie wyległo w twey sowej głowie :
 Połozyleš tam : niechay do pãna
 Boga samego bedzi: miewãna
 O na modlitwa / Ora pro nobis.
 Szãdże ta mãdrošé data est vobis?

Ministrze/

z miast / zaru nie heblowany.

Zaprawdes godzien dragiem nagany.

Reo kiedy slyszal: mowic do Boga /

Ora pro nobis? co to za droga?

Czyli Bog takie modlitwy w niebie

Czyni kleskawshy prosiac za siebie?

Patrzenie co daley ten subtelniczek

Ten to glupiuchny Luthersti biczek

Theolog wielki / mowi w swej ksiazce /

W pokrzywnym raju w zbradliwej zwiazce.

Zdrowas Marya / mowic pozwala /

(Ba y Koratow swoim dozwała.)

Wiec gdy sie modlisz slyszeli twoie

Panna modlitwy / day zdanie swoje?

Jeśli nie slysz / coż tam wzdy gdaczesz?

Czyli po Rzymstu juz pono staczesz?

Jeśli slysz / toć takze pro nobis

Ora vlysz ba y pro vobis.

Pono do Boga mowisz samego /

Zdrowas Marya / daru Bozego

Pełnas pan z toba. iakie szalenstwo

Tworze Marya zwac / ba bluznierstwo!

Wzdy kiedy Anzot Panna pozdrawial /

A swiatu wdzieczna nowina wznowial /

Do niey to mowil / a ty od celu

Daleko mierzysz / nieprzyjacielu

Matuchny Bozey. znać ziemnik

Czei przyzwoitey znać rozboynika.

Kiedy prorocy rzeczy widzieli

Nasze oblegle / przepowiedzieli

Co po tysiacach lat stac sie miało

A to sie wszystko zyscilo calo.

A w szczytnym to bedac ciecie /

A pielgrzymując mowili śmiecie.

Dopiero

Dopiero w niebie tworzą Boga tam
Widząc/ szczęśliwi już już sami z głośną:
Czyli są ślepi czyli są głusi/
A nie mający rozumney duszy?
Jeśli nie mają tam objawienia/
Stroju Aniele/ wódz z twego pienia
Zrozumieć mogą/ kiedy wynosisz
Z tych krain modły a tam przenosisz!
Wszak Świeci widzą tam stworzyciela
Jedynego duży Odkupiciela.
Rzeczy zaś mniejszych co się tu toczy
Rozumnem wzrokiem żali nie żoć?
Więc jeśli bracia są z naszych kości/
Toć widzą nasze dolegliwości.
Do czego to był za stan radości/
Nie widzieć ziemskich błahych marność!
A strożom waszych Anyotów czemu
(Wszak nie omylnie wierzyście temu)
Czemu ich mówią wzdąm nie wzywacie
Kiedy w dalekie drogi jeźdzacie?
Podobno głusi są Anyotowie!
A ślepi są ci Świeci Duchowie.
O ludzkie serca głuche/ ślone!
Czy Lutherkie o zaślepione!
Jeżeli modły nie są godniejsze/
A pokłony ich Bogu wdzięczniejsze!
Czyż twoją gębą Szwanie śmierdzący
Czyż brzydko obdech twój woniący.
Wszak wieś/ na iarmark gdy iada kupcy
Ciebie o modły iadaia głupcy.
Anyotów niechaj używać swoich
Strożów/ wielką śnać czuła moc w twoich
Modlitwach? ponoś nad wszystkie chory
Anielskie wysiły/ aboś z nich który?

Po drabkach/ kiedy więc głodni czuła
Nie miłe Sądził brzuchom soboty/
Aby we młodościach świeżey ochoty
Dobali z kocyą łapać kury.
Zaiszeżes ty z tych Anyot ktory:
Nie zayrzeż tego Jr Szwanie skoku/
Nie zayrzeż/ wierz mi wstąpić kroku.
Wstepuy iako chcesz/ idź z Mikotajem/
Czekaj cie chętnie z swym strożem wzajem.
Ze mna iedli chcesz się dysputować
Chciey mi in forma argumentować.
Lecz gołe kładziesz nam sententie/
A wszystkieżnimi gina racie
Kobyły tobie Byku obiezdżać
Nie na harc taki z ludźmi wyslezbżać.
Nie trzask świętymi Litaniami/
Nie mieć rosprawy z Theologami.
Albo Wenery broń rączey strony/
Ktoryes ogniem wszystkie spalony.
Już ci nos francą widze stoczyła/
Już ci w nim chrasztka wszystkie wygnitła.
Zgad ci się strzywił/ zgad głos gęgliwy/
Choć ci się tobie widzi krzykliwy.

Conclusia V. Hermaná Worsztá.

Kto pospolicie mieśa się z dworem/
Ten pospolicie przypłaca worem.
Boie się dworscy gdy poyda gora/
Byś strąfnie płacił swa własna skora.
Ty Cesarzowi Chrześciańskiemu:
Ty Zygmuntowi Krolu Polskiemu.
Ty Łusztachemu Wołowiczowi/
A Wileńskiemu ty Pasterzowi.

Smier.

Do chleba kości do Synagogi
 Ja rodzę się rogiem sie beć wra rogi.
 Albo się kaza z miastą wyświecić
 Lub iść świątynię ogniem oświecić.
 Tak ten świat wolno by co dobre go/
 Tak w Wilnie szęka by co biegle go!
 Tak od chłopów pod bożem Panem/
 Tak tak zacnym stanem nagana!
 Ty nas porzucił chcesz Luterany?
 Chcesz nas przemienić w same szatany.
 Wabi nas k' sobie sekta zborowa/
 Wabi do siebie Arianowa.
 A i tak psem w samardtem wszyscy się brzydzą
 Wami/ y z zboru waszego bydzą
 Kół ministrowie/ Purytanowie
 Wzajem Angielscy reformatorowie.
 Wiec wszyscy pismo święte czytają/
 Unas jest prawda wszyscy wołają/
 Biblia święta wszyscy tłumaczą/
 A przeciw sobie wpornie gładzą.
 Owo Theolog Doktor Dabrowski
 Płochy Rhetorczyk/ zgola żakowski
 Rozumek lichy/ Pismem śafuje
 Jak mu się widzi/ czym chce brakuie.
 Alono pisma każde pytanie/
 Nie twojej głowy rozstrzygnię zbanie.
 Cui gdy o wierze masz z kim pogadać/
 Albo na zarzut co odpowiadać.
 Wiesz się w rozum dziwnie wysilił
 Jak sarną wogon. strzeż byś nie zmylił.
 Szykow gdy stąniesz w Logicznych frantach.
 Bo pewnie zbłądził w tych ścisłych gantach.

P. Ryński.

in Prou.

Cent. 16.

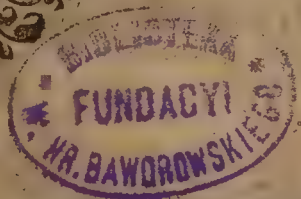
n. 99.

Do

Do Czytelnika.

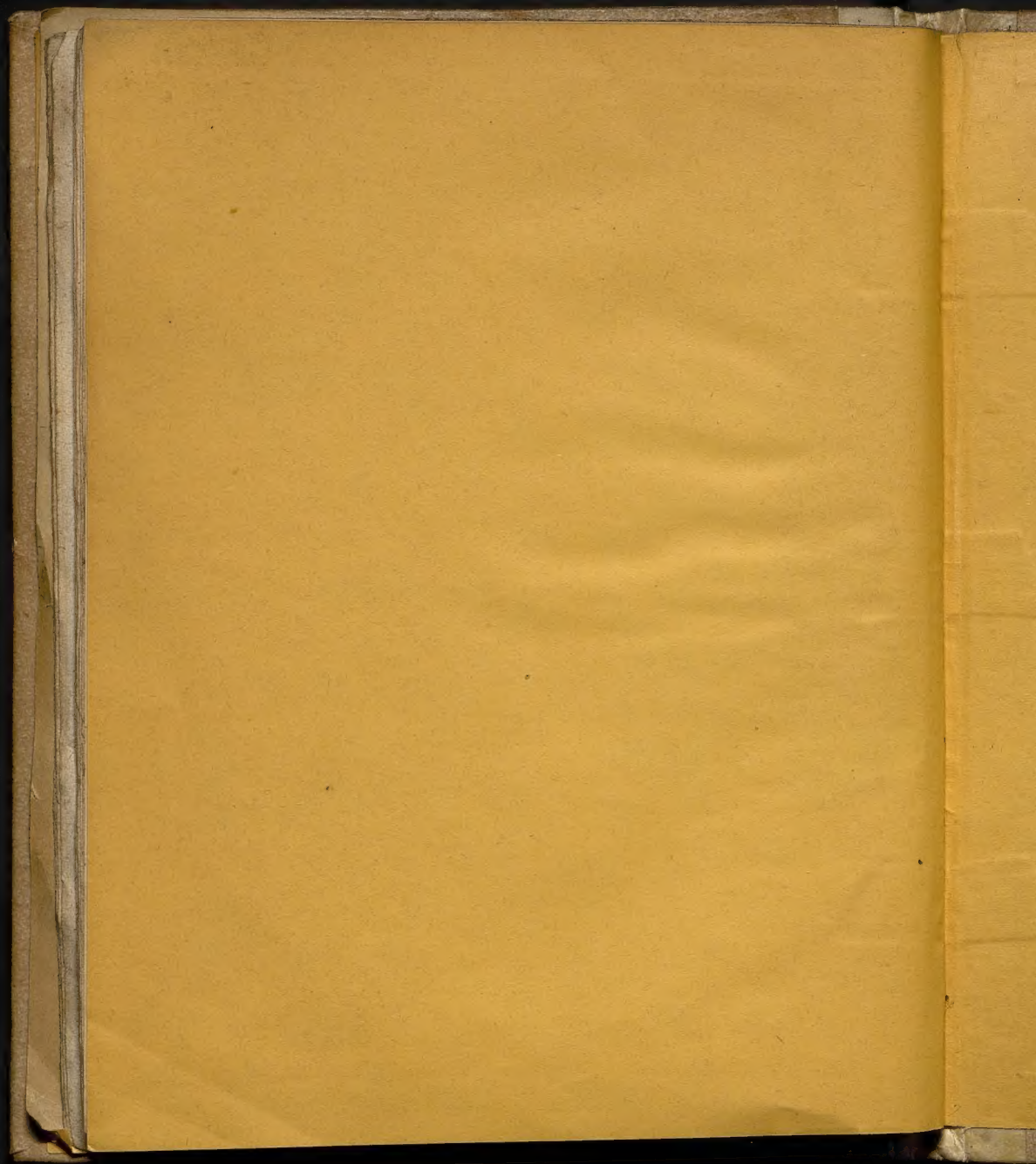
Poety Synod Ludersti w ktorym ani głowy/
Ani ogona nie masz z wytwornymi słowy.
Wiec choć w nim z H: nusami Muterki wotnia/
Przećie o wietszych rzeczach nad swoy stan rokuia.
A boia sie z tey schadzki przyidzie Ję Szwanowi
Zamyślać o swych rzeczach iako nie blaznowi.
Nie pułtrzczy to bowiem/ zgubić dobre mienie/
Za ta rada/ y stracić wszystko pożywienie.
Kalwinem go widzicie/ niewiasty ochrzciły/
Lutra z geby wydarży/ na śmierć osadzily.
Ja mu iednak folguie/ a za k rozumowi
Przyśledszy/ pokoy w syrek wypowie Lutrowi
A ieśli chce wizerunk nabożeństwa swego
Obaczyc/ podacie mu koniec wierśa mego.

*Simia simia est, etiamsi aurea
gestet insignia.*



1881
CORONADO

20702



Biblioteka Jagiellońska



stdr0010418

